

*Cóż złego będzie w tym, jeżeli w rezultacie
klęski Polski rozciągniemy system socjalistyczny
na nowe terytoria i nowych mieszkańców.*

Józef Stalin w rozmowie z Georgijem
Dymitrowem 7 września 1939 r.

*Terytorium Ukrainy Zachodniej razem z
terytorium Białorusi Zachodniej, jakie przeszło
do nas, wynosi 196 tysięcy kilometrów
kwadratowych, a ludność – około 13 milionów
osób, w tym Ukraińców ponad 7 milionów,
Białorusinów – ponad 3 miliony, Polaków –
przeszło 1 milion, Żydów – przeszło milion...”*

Z referatu Wiaczesława Mołotowa,
wygłoszonego na posiedzeniu
Rady Najwyższej ZSRR
31 października 1939 r.

Polacy i Sowieci na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej w latach II wojny światowej. Z dziejów terroru i prześladowań.

Przez całe Dwudziestolecie Międzywojenne nad Kresami Wschodnimi II Rzeczypospolitej wisiało potencjalne niebezpieczeństwo sowieckiej inwazji.

Wprawdzie Pokój Ryski, zawarty 18 marca 1921 r., zastopował parcie Sowietów na Zachód, naiwnością jednak byłoby twierdzić, że raz na zawsze złożył do grobu dążenie bolszewickiej Rosji do zagarnięcia ziem kresowych.

Widomą tego oznaką było posługiwanie się przez Sowietów pojęciami „Zachodnia Białoruś” i „Zachodnia Ukraina” na określenie polskich Kresów Wschodnich. Nazwy te niedwuznacznie sugerowały, że postanowienia traktatu ryskiego bolszewicy uważają za tymczasowe, a tereny wschodnich województw Rzeczypospolitej za część ZSRR, ściśle biorąc – sowieckiej Białorusi i sowieckiej Ukrainy - czasowo jedynie znajdującą się w granicach państwa polskiego.

Ekspansywne plany wschodniego sąsiada stanowiły groźne *memento* dla zmartwychwstałej po z górą stuleciu zaborów Rzeczypospolitej. Dopóki jednak system wersalski trzymał się mocno, nie miały żadnych szans realizacji.

Proces erozji tego systemu, katastrofalny w skutkach dla całej Europy, rozpoczął się z chwilą dojścia Hitlera do władzy. W sierpniu 1939 r. zdecydowany na wojnę z Polską przywódca III Rzeszy zawarł układ z Sowietami, z którymi dzieliła go wprawdzie ideologia, ale jeszcze mocniej łączyła nienawiść do ładu wersalskiego.

Podpisany w Moskwie pakt Ribentrop – Mołotow podzielił Europę Wschodnią między pryncypały na Zachód Sowiety, a łaknące „przestrzeni życiowej” na Wschodzie Niemcy.

17 września 1939 r. Armia Czerwona przekroczyła wschodnią granicę Polski, by zająć tereny po Narew, Wisłę i San, przyznane Sowietom w układzie moskiewskim.

Jeszcze w trakcie działań wojennych przeciwko Polsce, w końcu września 1939 r., Rosja Sowiecka i Niemcy podpisały kolejny układ – „o przyjaźni i granicy” – w którym linia rozgraniczenia między obu zaborczymi mocarstwami została przesunięta z Wisły na Bug.

Stalin oddawał Hitlerowi Lubelszczyznę i część województwa warszawskiego, pragnąc uniknąć kłopotliwego z różnych względów wcielania tych czysto polskich terytoriów. Rekompensatą była zgoda Niemiec na włączenie Litwy do sowieckiej sfery interesów.

Agresja ZSRR wydała społeczeństwo kresowe sowieckiemu barbarzyństwu, wsławionemu krwawymi czystkami, ludobójczą kolektywizacją rolnictwa i budzącym grozę GUŁagiem.

Pierwszymi jego ofiarami na Kresach Wschodnich byli żołnierze Wojska Polskiego i funkcjonariusze Policji Państwowej, rozstrzeliwani przez zbrodniarzy w mundurach Armii Czerwonej już po dostaniu się do niewoli. A także osoby cywilne, z różnych przyczyn mordowane przez „wyzwoliciele” ze Wschodu.

Do najbardziej wstrząsających zbrodni, popełnionych przez czerwonarmistów we wrześniu 1939 r. należą morderstwa, do których doszło w Grodnie. Obrońcy miasta - żołnierze, policjanci, a także walczący z poświęceniem cywile - stawili nacierającym wojskom sowieckim zacięty opór. Rozwścieczeni poniesionymi stratami bolszewicy jeszcze w trakcie walk zastosowali niegodne, zbrodnicze metody, przywiązując schwytanych, nieletnich obrońców miasta do pancerzy czołgów w charakterze „żywych tarcz”. Tak zginął 13 – letni Polak, Tadeusz Jasiński. Krwawej zemsty na wielką skalę dokonali jednak dopiero po zdobyciu Grodna, rozstrzeliwując w różnych miejscach około 300 osób, biorących udział w jego obronie. Nie oszczędzono nawet bohaterskich harcerzy i uczniów...

W nieodległych Sopoćkiniach żołnierze Armii Czerwonej pojмали i rozstrzelali gen. Józefa Olszynę – Wilczyńskiego, wraz z towarzyszącym mu adiutantem – kpt. Mieczysławem Strzemeskim.

W Złoczowie sowiecki politruk aresztował, a następnie zastrzelił 10 osób, wśród nich zastępcę prokuratora w tym mieście M. S. Łukaszewskiego oraz naczelnika miejscowego więzienia W. W. Klimeckiego.

W Tołstobabach z rąk Sowietów zginęła ziemianka Baranowska, właścicielka majątku Baranowo w województwie nowogródzkim. Krasnoarmiejcy oskarżyli ją o złe traktowanie robotników i na miejscu wymierzili „sprawiedliwość”: Polkę rozebrano do naga, uderzono naganem w twarz i zastrzelono.

Podobny los spotkał innego przedstawiciela warstwy ziemiańskiej, Huberta Lubomirskiego, właściciela majątku Aleksandria w powiecie rówieńskim. Raniony przez żołnierza sowieckiego, po „sądzie”, który skazał go na śmierć za zabranie chłopu krowy za zaległy czynsz - został dobity.

Fala zbrodni, których sprawcami byli żołnierze Armii Czerwonej, a ofiarami polscy oficerowie, policjanci, ziemianie, osadnicy wojskowi, sędziowie, prokuratorzy i gajowi rozlała się na całe Kresy. Do dziś nie sporządzono pełnego ich rejestru. Dlatego też trudno precyzyjnie podać, ilu Polaków zamordowano w czasie agresji Sowietów na Polskę we wrześniu 1939 r. Bliska prawdy jest zapewne liczba kilku tysięcy, najczęściej podawana w opracowaniach historycznych.

Morderstwa, popełnione w okresie działań wojennych, miały w części nieplanowany, „spontaniczny” charakter. Trzeba jednak pamiętać, że zbrodnicze poczynania sowieckich żołnierzy, nie tylko zabójstwa, ale także gwałty i rabunki, nie brały się znikąd. Ich źródłem była zohydzająca propaganda, przedstawiająca pewne warstwy społeczne II Rzeczypospolitej, jak ziemianie, oficerowie i policjanci, jako sprawców tyrańskiego ucisku „ludu” – chłopów i robotników. Oglupieni tą propagandą „bojcy” gładko wchodzili w rolę „mścicieli” i wymierzali „sprawiedliwość” tak, jak ją rozumieli.

Przestępcze czyny, których się dopuścili, były traktowane niejednolicie. Część z nich, zapewne większa, została usprawiedliwiona stanem „wyższej konieczności”. Inne ukarano, jednak tylko symbolicznie. Znane są przypadki, że za zamordowanie kilku osób sprawcę pociągano do odpowiedzialności... dyscyplinarnej. Zapadło też trochę wyroków śmierci, przypuszczalnie bardziej w trosce o przywrócenie rozluźnionej dyscypliny we własnych szeregach, aniżeli w poczuciu potrzeby wymierzenia kary sprawcom zbrodni.

Prawdziwie systemowe represje rozpoczęły się z chwilą wkroczenia na ziemie kresowe formacji Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych ZSRR – NKWD ZSRR.

Początkowo były to grupy operacyjno – czekistowskie, potem – wyrosłe na ich bazie – stałe struktury sowieckiej policji politycznej.

Jakie były cele polityki represyjnej, prowadzonej przez NKWD na Kresach ?

Trzeba pamiętać, że polityka represyjna nie była zjawiskiem autonomicznym. Stanowiła integralną część wszechogarniającego procesu *sowietyzacji*, zmierzającego do zaprowadzenia na podbitych terenach ustroju, obowiązującego w ZSRR. W ramach tego procesu polityce represyjnej wyznaczono zadanie wyeliminowania „wrogów” nowego ustroju.

Czy za takowych uważani byli Polacy z racji swej narodowości ?

Wydaje się, że władze sowieckie nie uważały osób narodowości polskiej *en bloc* za swych przeciwników. Ostrze represji kierowały nie przeciwko wszystkim, ale wybranym Polakom, przeciwko „polskiej narodowej kontrewolucji”. Zaliczały do niej m.in. członków polskich partii politycznych i organizacji społecznych o orientacji niepodległościowej, takich jak Polska Partia Socjalistyczna, Stronnictwo Narodowe, Obóz Zjednoczenia Narodowego, Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, Polska Organizacja Wojskowa, Związek Legionistów, Związek Oficerów Rezerwy, Strzelec.

Za element wrogi Sowieci uważali też osoby, tworzące aparat państwowy II Rzeczypospolitej, albo też silnie związane z państwem polskim: wyższych urzędników, pracowników wymiaru sprawiedliwości, oficerów WP, policjantów, żandarmów, żołnierzy KOP, osadników wojskowych. Represjonowaniu podlegali także przedstawiciele klas „eksploatorskich”: posiadacze ziemscy, przemysłowcy, „kułacy”.

Prześladowania spadały wreszcie na wszystkich tych, którzy w jakikolwiek sposób sprzeciwiali się okupantom ze Wschodu, np. angażowali się w konspirację czy wypowiadali poglądy, kwalifikowane jako „antysowieckie”.

Chociaż władze ZSRR poniekąd ignorowały narodowość swych przeciwników i posługiwały się przede wszystkim kryteriami politycznymi i klasowymi, faktycznie represjonowały tysiące Polaków – jako oficerów, policjantów itd. Nie mogło być inaczej, bo oficer, policjant czy ziemianin był najczęściej Polakiem.

Jakimi instrumentami posługiwało się NKWD, zwalczając wymienione wyżej kategorie „wrogów władzy sowieckiej” ?

Instrumentarium sowieckiej polityki represyjnej było bogate. Najważniejszymi narzędziami zniewalania ludności kresowej były rozstrzeliwania, deportacje i aresztowania.

Aresztowania miały charakter indywidualny, względnie – grupowy. Dotyczyły osób, którym zarzucano popełnienie „przestępstw”, wyszczególnionych w sowieckim kodeksie karnym. Po odpowiedniej „interpretacji” rzeczonymi przestępstwami okazywały się np. przynależność do jednej z wyżej wspomnianych partii politycznych, udział w wojnie 1920 r. czy też publicznie wyrażona wiara w odrodzenie państwa polskiego.

Po napaści na Polskę aresztowania objęły cały teren Kresów, łącznie z Wilnem i Wileńszczyzną. Chociaż Sowieci okupowali Ziemię Wileńską zaledwie 40 dni, tj. do końca października 1939 r., kiedy to przekazali ją Litwie, zdążyli tam aresztować ponad 500 osób, z czego 350 w samym Wilnie. Z Polaków uwięziono m. in: prezydenta miasta dr Wiktora Maleszewskiego, wicewojewodę wileńskiego Janusza Rakowskiego, kierownika Dyrekcji Okręgowej PKP Wacława Głazka, kuratora Okręgu Szkolnego Mariana Grodeckiego, gen.

Stanisława Suszyńskiego, braci Marszałka Piłsudskiego – Jana i Kazimierza, profesorów Uniwersytetu Stefana Batorego - Władysława Jakowickiego i Czesława Czarnowskiego oraz docenta tejże uczelni Stanisława Cywińskiego.

Równie prominentnych przedstawicieli środowiska polskiego uwięzili bolszewicy we Lwowie. W lwowskich więzieniach osadzono m. in.: prezydenta miasta doc. Stanisława Ostrowskiego, wiceprezydenta Jana Weryńskiego, byłego premiera prof. Leona Kozłowskiego, wybitnego polityka o orientacji narodowej prof. Stanisława Grabskiego, generałów – Władysława Andersa, Mariusza Zaruskiego, Władysława Jędrzejewskiego i Mariana Żegotę – Januszajtisa.

Podobnie działo się w pozostałych miastach i miejscowościach kresowych. W Tarnopolu aresztowany został prezydent tego miasta, były poseł Stanisław Widacki. W Pińsku w ręce NKWD wpadł były minister sprawiedliwości Czesław Michałowski. W Śniatyniu zatrzymano nestora polskiego parlamentaryzmu i jednocześnie wybitnego polityka Stronnictwa Narodowego prof. Stanisława Głębińskiego.

Znaczna liczba Polaków trafiła do więzień po akcjach NKWD, skierowanych przeciwko polskiemu podziemiu.

Konspiracja niepodległościowa rozwijała się na Kresach bardzo burzliwie. Obok „rządowych” Służby Zwycięstwu Polski, potem zaś Związku Walki Zbrojnej istniały setki organizacji o charakterze lokalnym. W skład polskich organizacji konspiracyjnych wchodził oficerowie i podoficerowie WP, policjanci, osadnicy wojskowi, uczniowie, liczebnie dominowała jednak ludność chłopska.

O skali polskiego oporu, a jednocześnie o rozmiarach represji wobec członków polskiej konspiracji świadczą dane sowieckiego NKWD. Wynika z nich, że od października 1939 r. do grudnia 1940 r. tylko na terenie tzw. Zachodniej Ukrainy sowiecka policja polityczna rozbiła 332 organizacje konspiracyjne i aresztowała niemal 10 tys. ich członków.

Z kolei na terenie tzw. Zachodniej Białorusi w jednym tylko, 1940 roku, NKWD zlikwidowało 149 polskich grup podziemnych i uwięziło ponad 3, 5 tys. konspiratorów.

Na Wileńszczyźnie, anektowanej w czerwcu 1940 r. wraz z całą Litwą, w drugiej połowie 1940 r. ujawniono 26 polskich ugrupowań konspiracyjnych i uwięziono 500 osób, zaangażowanych w ich działalność.

Spośród bardziej znanych członków polskiego podziemia na Kresach aresztowanych przez NKWD można wymienić: płk Leopolda Okulickiego, komendanta okupacji sowieckiej i Obszaru nr 3 ZWZ; ppłk Nikodema Sulika, komendanta Okręgu Wileńskiego ZWZ; ppłk Włodzimierza Kotarskiego, komendanta Okręgu Lwów – Wschód ZWZ – 1; ks. Włodzimierza Cieńskiego, kapelana Komendy Obszaru nr 3 ZWZ – 1 i ks. Kazimierza Kucharskiego, kapelana Komendy Okręgu Wileńskiego ZWZ.

Jak przedstawiają się dane liczbowe na temat Polaków, aresztowanych w czasie tzw. pierwszej sowieckiej okupacji Kresów Wschodnich z lat 1939 – 1941 ?

W 1939 r. aresztowano ok. 10, 5 tys. Polaków, co stanowiło 55 % ogółu aresztowanych. W 1940 r. ofiarą aresztowań padło 29 tys. Polaków (38 % ogólnej liczby uwięzionych). Pomimo procentowego spadku w tym roku narodowość polska zachowała największy udział w represjach (drudzy w kolejności Żydzi stanowili 28 % aresztowanych). Dopiero w 1941 r. na czoło wysunęli się traktowani początkowo łagodniej Ukraińcy. Polaków, aresztowanych w tym roku, było 3, 5 tys. (28 % ogółu uwięzionych).

Tym niemniej bilans całej okupacji sowieckiej jest jednoznaczny: Polaków aresztowano najwięcej - 43 tysiące (40 % wszystkich aresztowanych). Aresztowani Ukraińcy i Żydzi razem wzięci tylko nieznacznie przewyższali tę liczbę (uwięziono ich odpowiednio – 24 i 23 tysiące). Najmniej uwięziono Białorusinów – 8 tysięcy.

Losy aresztowanych były różne.

5 marca 1940 r., kiedy w więzieniach tzw. Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy przebywało ok. 18, 5 tys. osób (różnych narodowości, w tym ok. 10, 5 tys. Polaków), Biuro Polityczne WKP (b) podjęło decyzję o rozstrzelaniu 11 tys. z nich jako „zatwardziały, nie rokujących poprawy wrogów władzy sowieckiej”. Ostatecznie liczba zamordowanych więźniów wyniosła 7 305.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa więźniów z tzw. Zachodniej Białorusi zamordowano w więzieniu w Mińsku, a pogrzebano w pobliskich Kuropatach. Natomiast więźniów z tzw. Zachodniej Ukrainy rozstrzelano w więzieniach w Charkowie, Chersoniu i Kijowie. Zlikwidowanych w tym ostatnim więzieniu pochowano przypuszczalnie w podkijowskiej Bykowni.

Kim byli zamordowani ?

Skład narodowościowy tej grupy nie jest ustalony, jednak nie można mieć wątpliwości, że narodowość polska musiała w niej dominować. Nie znamy też wszystkich nazwisk ofiar masowej zbrodni, dokonanej na podstawie decyzji z 5 marca 1940 r. Do dziś nie udało się bowiem odnaleźć listy rozstrzelanych z tzw. Zachodniej Białorusi („Białoruskiej Listy Katyńskiej”). Na odnalezionej liście zamordowanych w więzieniach Ukrainy („Ukraińskiej Liście Katyńskiej”), obejmującej 3 435 osób, figuruje wiele polskich nazwisk, wśród nich: posła PPS Zygmunta Piotrowskiego, generała Kazimierza Dzierżanowskiego, docenta Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie Zenona Wachlowskiego oraz wymienionych już Stanisława Widackiego i Jana Weryńskiego.

Polacy skazywani byli na śmierć także w procesach, które toczyły się przed sądami i trybunałami wojskowymi. Przykładem niech będzie proces Komendy Okręgu Lwów – Wschód ZWZ – 1 przed Lwowskim Sądem Obwodowym, który objął 14 osób. Wszyscy oskarżeni, z Komendantem Okręgu płk Włodzimierzem Kotarskim na czele otrzymali wyroki śmierci (listopad 1940 r.). Egzekucję skazańców – przez rozstrzelanie – przeprowadzono w lutym 1941 r.

Część aresztowanych zmarła w więzieniach, jak gen. Mariusz Zaruski (Chersoń, 1941) czy prof. Stanisław Głębiński (Charków, 1941).

Większość aresztowanych Polaków – ok. 26 tys. - trafiła do obozów pracy przymusowej (łagrów). Niektórzy nie przetrzymali piekła stalinowskiego GUŁagu:

doc. Stanisław Cywiński (Wiatłag, 1941), aktor Eugeniusz Bodo (Komi ASRR, 1943) i wielu innych, których nie sposób wymienić tu z nazwiska.

Tysiące Polaków dotrwało w więzieniach kresowych aż do chwili ataku Niemiec na ZSRR w czerwcu 1941 r. Część z nich padła ofiarą bestialskich mordów, popełnionych na więźniach przez wycofujące się NKWD. Polskich ofiar tej ostatniej już zbrodni okresu tzw. pierwszej okupacji sowieckiej było zapewne nie mniej niż kilka tysięcy.

Deportacje były najbardziej masową formą sowieckich represji na Kresach.

Łącznie, według aktualnie obowiązujących ustaleń, w czterech wielkich deportacjach wywieziono stąd ok. 330 tys. osób różnych narodowości.

Jak przedstawiał się udział Polaków w kolejnych falach deportacyjnych ?

Pierwsza wywózka, przeprowadzona 10 lutego 1940 r., objęła osadników wojskowych (tj. zasłużonych weteranów wojny 1920 r., którzy otrzymali nadziały ziemi na Kresach) i służbę leśną wraz z rodzinami. Osadników oskarżano, że wiernie służyli „burżuazyjnej” Polsce, aktywnie walczyli z władzą sowiecką w 1920 r., wykorzystywali pracę najemną, a ponadto ... przeszli na wiarę katolicką. Leśnicy z kolei mieli być przeszkoleni do odegrania roli dywersantów, sabotażystów i szpiegów na wypadek wojny z ZSRR.

O prawdziwości tych „zarzutów” niech świadczy fakt, że w trakcie deportacji wśród 3 700 rodzin leśników na tzw. Zachodniej Białorusi skonfiskowano wszystkiego... 91 myśliwskich dubeltówek.

Wywózka lutowa ogarnęła łącznie 140 tys. osób, z czego 110 tys. było Polakami (82 %).

Wśród wywiezionych było 50 tys. dzieci, w absolutnej większości, bez wątpienia, polskich.

Deportowanym pozwolono zabrać tylko najpotrzebniejsze rzeczy: odzież, naczynia, żywność. Wyzutych z dorobku całego życia kierowano do prac w kopalniach i przy wyrębie lasu w różnych rejonach ZSRR, głównie na Syberii.

W drugiej deportacji, 13 kwietnia 1940 r., wywieziono rodziny jeńców przetrzymywanych w obozach w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku, a także rodziny osób aresztowanych. Samo pokrewieństwo z „wrogami władzy sowieckiej” wystarczyło, by opuścić Kresy w bydłych wagonach, których przeznaczeniem był daleki Kazachstan.

Ofiarą deportacji kwietniowej padło 61 tys. osób. Choć sowieckie statystyki milczą na temat narodowości wywiezionych, słusznie przyjmuje się, że ich większość stanowili Polacy (m. in. na tej podstawie, że jeńcy z wymienionych 3 obozów byli w 97 % narodowości polskiej).

Kolejną, trzecią już deportację, przeprowadzono 29 czerwca 1940 r. Tym razem wywiezieni zostali uchodźcy z centralnej i zachodniej Polski, tzw. bieżęcy, którzy zgłosili chęć powrotu do swych miejsc zamieszkania, lecz nie zostali przyjęci przez władze niemieckie. Deportacja była karą właśnie za chęć opuszczenia „sowieckiego” terytorium, co uznano za symptom wrogiego nastawienia wobec ZSRR. Przytłaczającą większość nie przyjętych uchodźców stanowili Żydzi. Dlatego też w tej wywózce Polacy stanowili mniejszość, było ich ok. 8, 5 tys., co stanowiło 11 % ogółu wywiezionych.

Czwarta, ostatnia deportacja, odbyła się w maju i czerwcu 1941 r., a więc w przededniu niemieckiej inwazji na ZSRR.

Nie sposób powiedzieć, ilu Polaków wywieziono w czasie tej akcji. Nawet liczba obywateli polskich wówczas deportowanych znana jest tylko szacunkowo.

Pomimo to wiadomo, że z terenu Wileńszczyzny wywieziono do obozów w głębi ZSRR tzw. polską narodową kontrewolucję, tj. wyższych urzędników państwowych, aktywnych piłsudczyków, przywódców BBWR, PPS, Narodowej Demokracji, Strzelca, Związku Legionistów, Związku Harcerstwa Polskiego, oficerów i podoficerów KOP. Członków ich rodzin kierowano na zsyłkę.

W ramach tej deportacji z Ziemi Wileńskiej do łagrów na Uralu wywieziono m. in. b. wojewodę wileńskiego Władysława Jaszczółta, poetę Zdzisława Broncela, oraz profesorów Uniwersytetu w Wilnie - Wiktora Sukiennickiego i Stanisława Kościałkowskiego. Na tzw. Zachodniej Białorusi wywózka miała inny przebieg. Tu ponad 2 tys. różnorodnych „kontrewolucjonistów”, wśród nich członków i kierowników polskich organizacji i formacji „kontrewolucyjnych” aresztowano i osadzono w więzieniach.

Również ich rodziny zesłano w głąb ZSRR.

Podsumowując trzeba stwierdzić, że Polacy byli tą narodowością, którą nie tylko aresztowania, ale także deportacje dotknęły najmocniej. Szacuje się, że ok. 200 tys., tj. 60 % wszystkich wywiezionych, stanowili Polacy.

Wycofanie się Sowietów z Kresów Wschodnich pod naporem niemieckim przerwało ciąg represji wobec ludności kresowej. Jednak nie na długo. Już wkrótce na okupowanych przez nazistów ziemiach kresowych zaczęły się tworzyć bolszewickie oddziały partyzanckie.

Początkowo, w okresie obowiązywania układu Sikorski – Majski, oddziały te odnosiły się do miejscowych Polaków, a także do operujących na Kresach formacji Armii Krajowej poprawnie. Dochodziło nawet do wspólnych akcji, skierowanych przeciwko Niemcom.

Sytuacja uległa dramatycznej zmianie po zerwaniu przez ZSRR stosunków z rządem polskim w kwietniu 1943 r. Z tą chwilą Sowietów przystąpili do brutalnego zwalczania polskiego elementu niepodległościowego na Kresach, wychodząc z założenia, że od „wyborów” z 1939 r. stanowią one integralną część ZSRR, do której Polacy zgłaszają nieuzasadnione pretensje.

Przekonanie to, niestety, uzyskało mocne wsparcie ze strony aliantów zachodnich, którzy w końcu 1943 r. - na konferencji w Teheranie, za plecami rządu polskiego - wyrazili zgodę na przesunięcie wschodniej granicy Polski na tzw. linię Curzona.

Z uwagi na okupację niemiecką jedynym, a mimo to potężnym orężem wojny o Kresy, rozpętanej przez Kreml natychmiast po pozbyciu się polskiego alianta i odzyskaniu dzięki temu swobody ruchów były wspomniane oddziały partyzanckie.

Otrzymały one jednoznaczne polecenie likwidowania polskich formacji działających na ziemiach kresowych przy użyciu takich metod, jak: rozbijanie, usuwanie dowódców, przejmowanie pod swoje wpływy, rozkładanie od wewnątrz za pomocą agentury. Polskie oddziały miały zniknąć, bowiem władze sowieckie, bezwstydnie głoszące się suwerenem na Kresach, samo ich istnienie uznały za „bezprawne mieszanie się w sprawy i interesy naszego kraju.”

Już wiosną 1943 r. doszło do pierwszych morderstw, których ofiarą byli pojedynczy żołnierze Armii Krajowej, członkowie ich rodzin, oraz osoby, współpracujące z AK.

Potem mordy, rabunki, podpalenia i pacyfikacje polskich miejscowości zaczęły narastać lawinowo.

9 maja 1943 r. sowieccy partyzanci napadli na Naliboki, gdzie zamordowali 128 osób, w tym kobiety i dzieci.

26 sierpnia tegoż roku, pod pretekstem narady, wciągnęli w pułapkę dowódcę polskiego oddziału AK operującego w rejonie jeziora Narocz – ppor. Antoniego Burzyńskiego „Kmicica” wraz ze sztabem – i jednocześnie zaatakowali polskich partyzantów w ich bazie. Wziętych do niewoli AK – owców spotkał okrutny los: osiemdziesięciu, wraz z dowódcą, rozstrzelano.

6 lipca 1943 r. w Hermanówce na Wołyniu zamordowano por. Jana Rerutkę „Drzazgę” wraz z towarzyszącymi mu żołnierzami, po tym, jak odrzucił żądanie podporządkowania sowieckim partyzantom dowodzonego przez siebie oddziału AK „Luna” .

1 października tego samego roku obiektem ataku bolszewickich oddziałów partyzanckich stał się Batalion Stołpecki AK w Puszczy Nalibockiej. Część polskich oficerów Sowieci rozstrzelali, pozostałych, w tym dowódcę, ppor. Kaspra Miłaszewskiego, wywieźli do Moskwy.

Ten krótki z konieczności przegląd zbrodni sowieckiej partyzantki na Kresach zamyka napaść na wieś Koniuchy w Puszczy Rudnickiej, dokonana w lutym 1944 r. Wieś ta, łupiona przez bolszewickich partyzantów, zorganizowała samoobronę. W odwecie Sowieci spalili ją doszczętnie, jednocześnie mordując ponad 30 osób.

Bilans „wojny partyzanckiej”, prowadzonej przez oddziały sowieckie na Kresach jest porażający. Na samej tylko Nowogródzczyźnie bolszewicy rozstrzelali pół tysiąca członków polskiej konspiracji, ich rodzin, i osób, oskarżonych o współpracę z AK.

Działania sowieckiej partyzantki stanowiły tylko preludeum do tego, co przyniósł ze sobą powrót Sowieców na Kresy Wschodnie na początku 1944 r. Z nową siłą wybuchły prześladowania Polaków o orientacji niepodległościowej.

Powróciły też akty wiarołomstwa i zdrady, tak charakterystyczne dla sowieckich metod zwalczania polskiego podziemia.

Klasycznym tego przykładem są wydarzenia w Wilnie i we Lwowie.

17 lipca 1944 r., kilka dni po zakończeniu walk o Wilno, Sowieci zaprosili na naradę Komendanta Okręgu Wileńskiego AK, ppłk Aleksandra Krzyżanowskiego „Wilka” wraz z oficerską kadrą Okręgu. Nie o rozmowy jednak chodziło, a o aresztowanie przybyłych, co też faktycznie, przy pewnym oporze ze strony Polaków, udało się skutecznie.

Jednocześnie potężne siły NKWD osaczyły skoncentrowane pod miastem oddziały Nowogródzkiego i Wileńskiego Okręgu AK. Rozbrojono prawie 8 tys. żołnierzy. Część zwolniono, pozostałych, w liczbie ponad 4 tys., osadzono w obozie w Miednikach

Królewskich pod Wilnem. Kiedy AK – owcy gremialnie odmówili wstąpienia do armii Berlinga, wywieziono ich stąd do Kaługi i wcielono do 361 zapasowego pułku piechoty Armii Czerwonej.

We Lwowie 27 lipca 1944 r. Sowieci polecili Komendantowi Obszaru Południowo – Wschodniego AK, płk. Władysławowi Filipkowskiemu „Cisowi”, rozwiązać podległe mu oddziały. Następnie zaprosili go na naradę do Żytomierza, która miała wiadomy finał: po odmowie wcielenia AK do Armii Czerwonej Filipkowski, a także towarzyszący mu oficerowie, zostali aresztowani i wywiezieni do Kijowa.

Opisywane wydarzenia stanowiły dopiero początek rozprawy z polskimi patriotami na Kresach. Machina represyjna nabierała rozmachu: tysiące aresztowanych trafiało do więzień, w akcjach pacyfikacyjnych i obławach ginęli żołnierze polskiego podziemia.

21 sierpnia 1944 r. pod Surkontami NKWD rozbiło oddział AK, dowodzony przez ppłk Macieja Kalenkiewicza „Kotwicza”. Na polu walki padło 36 polskich żołnierzy; część została dobita przez NKWD – zistów.

W lutym 1945 r. zagładzie uległy kolejne oddziały AK na Wileńszczyźnie: Władysława Kitowskiego „Orlicza”, Witolda Turonka „Tumrego” i Witolda Zyndrama – Kościółkowskiego „Fakira”.

23 lutego 1945 r. Sowieci rozbili oddział Włodzimierza Mikucia „Jaremy” we wsi Ławże, jednocześnie paląc całą wieś i mordując wszystkich jej mieszkańców.

Represje uderzyły też w aparat Polskiego Państwa Podziemnego na Ziemi Wileńskiej. W końcu sierpnia 1944 r. aresztowano Okręgowego Delegata Rządu w Wilnie, Zygmunta Fedorowicza. Potem nastąpiły kolejne aresztowania pracowników wileńskiej Delegatury, zakończone w październiku 1945 r. procesem przed sowieckim Trybunałem Wojskowym. W czerwcu 1945 r. uwięziono następcę Fedorowicza – Jerzego Dobrzańskiego.

Ostatni Delegat Rządu RP w Wilnie, Adam Galiński, został uwięziony w lipcu 1945 r.

W ręce NKWD wpadali też kolejni komendanci Wileńskiego Okręgu AK – ppłk Julian Kulikowski „Ryngraf”, ppłk. Stanisław Heilman „Wileńczuk” i wreszcie ostatni zwierzchnik wileńskiej Armii Krajowej – mjr Wincenty Chrzęszczewski „Ksawery”, którego aresztowanie zamknęło okres zorganizowanej działalności AK na Wileńszczyźnie.

O skali represji na tym terenie niech świadczy fakt, że z samego tylko więzienia na Łukiszkach w Wilnie w lutym i marcu 1945 r. odeszły do obozów w Stalinogorsku, Stalino i Dzierżyńsku 3 transporty, w których było ok. 6,5 tys. aresztowanych Polaków – członków polskich „kontrewolucyjnych nacjonalistycznych powstańczych organizacji”.

Porównywalnych represji doświadczyły Kresy Południowo – Wschodnie ze Lwowem. W styczniu 1945 r. odbył się proces Okręgowego Delegatury Rządu we Lwowie, w którym skazano 20 osób, w tym m. in. p. o. Delegata - Władysława Grzędzielskiego (na 20 lat łagrów).

Szczególnych represji „zawsze wierne” Polsce miasto, wraz z terenami, włączonymi w skład Ukraińskiej SSR, zaznało w związku z umową o „ewakuacji” ludności, podpisaną przez rząd USSR z PKWN we wrześniu 1944 r.

Umowa nie wywołała, na co liczyły władze sowieckie, masowego *exodusu* Polaków na zachód. Dlatego też postanowiono brutalnie im uświadomić, że przesiedlenie się za linię Curzona tylko teoretycznie jest „dobrowolne”.

W styczniu 1945 r. przeprowadzono aresztowania osób, zdaniem NKWD „sabotujących” wyjazd Polaków z „Zachodniej Ukrainy”. Łącznie na terenie województw: lwowskiego, drohobyckiego, wołyńskiego i rówieńskiego uwięziono ponad 3 tys. osób, najwięcej we Lwowie. W więzieniach znalazło się m. in. 14 profesorów lwowskich wyższych uczelni, m. in. Julian Makarewicz, Eugeniusz Rybka, Ryszard Gansiniec, Włodzimierz Burzyński i Marian Kamiński. Aresztowań nie uniknęli duchowni katolicy, oskarżeni o prowadzenie

„nacjonalistycznej” propagandy w czasie nabożeństw, z biskupem łuckim Adolfem Szelążkiem na czele.

Mniej znanym aspektem działań NKWD jest „czystka”, którą sowiecka policja polityczna przeprowadziła w polskim aparacie przesiedleńczym (rejonowi pełnomocnicy ds. ewakuacji i ich współpracownicy). Niektóre, zatrudnione w nim osoby, np. rejonowego pełnomocnika w Równem Henryka Nejmana i pełnomocnika we Lwowie Alojzego Rogera uwięziono, również obwiniając o „sabotowanie” przesiedlenia.

Finałem akcji było wywiezienie zatrzymanych do obozów w ZSRR, głównie w Donbasie.

Druga wojna światowa przyniosła sukces nie przebiegającym w środkach zabiegom sowieckim, zmierzającym do wydarcia Rzeczypospolitej ziem kresowych. Sukces ten okazał się jednak krótkotrwały. Ledwie kilka dziesięcioleci później historia jeszcze raz pokazała, że rządy, oparte na terrorze i przemocy wcześniej czy później muszą upaść. Związek Sowiecki podzielił los innych satrapii i rozpadł się, tracąc podbite terytoria.

Przed dawnymi Kresami Rzeczypospolitej otwierała się nowa karta dziejów.

Sławomir Kalbarczyk